

Znów czterech narodowców do Berezy! Do Czytelników ABC

Bracia Pogorzelscy, Kierski, Szerszeń Jak doszło do zać w t zwzwie

BIALYSTOK, 11. 1. W związku z wypadkami na terenie pow. Wysoko-Mazowieckiego w dalszym ciągu osadzeni zostali w Berezie Kartuskiej: Jan Pogorzelski, Józef Pogorzelski, Aleksander Kierski, Kazimierz Szerszeń.

Ponieważ uprzednio wywieziono do Berezy trzech lub czterech narodowców (dotychczas nie ustalono na pewno faktu wywieżenia Mieczysława Kuleszy) ogółem więc osadzono za drutami Berezy w ciągu ostatniego miesiąca siedmiu względnie ośmiu narodowców. B. premier Kozłowski, twórca Berezy, może sobie pogratić.

ŁOMŻA, 11. 1. Dn. 10 b. m. w lokalu Stronnictwa Narodowego w Wysokim Mazowieckim, została przeprowadzona rewizja w zarządzie powiatowym tego stronnictwa. Zatrzymano sekretarza zarządu powiatowego Str. Nar. Stefana Żukowskiego.

Wskutek ostatnich zać w Czyżewie, zostały zawieszone aż do odwołania wszystkie targi tygodniowe i jarmarki na terenie całego powiatu Wysoko-Mazowieckiego.

z żydów, który strzelił w stronę narodowca, usiłującego nakłonić jakąś kobietę by nie kupowała w żydowskim straganie.

W kołach narodowych, a więc wśród olbrzymiej większości miejscowego społeczeństwa ustala się przekonanie, że odpowiedzialność za ostatnie niepokoje w powiecie spada w dużej mierze na starostę Świątkiewicza. P. starosta jakoby „specjalista” od „uśmierzania” narodowców uważa za najwłaściwszą taktkę — jęczenie. Jest to naszym zdaniem taktka

szkodliwa dla państwa i narodu. P. Świątkiewicza należy natychmiast usunąć!

Zajść a w Piekutach

ŁOMŻA, 11. 1. Onegdaj doszło do zać antyżydowskich w 1-tach pow. Wysoko-Mazowieckiego. Nieznani sprawcy zdemolowali kilka mieszkań zajmowanych przez rodziny żydowskie. Zanim sprowadzono policję sprawcy zać rozbiegli się. Nie aresztowano nikogo.

Wobec bezustannej kampanii oszczerczej przeciwko ruchowi narodowo-radykalnemu i „ABC” uważamy za konieczne stwierdzić że

- 1) „ABC” jest niezależnym piśmie narodowym.
- 2) „ABC” walczy z żydami, komuną, sanacją i masonerią.
- 3) „ABC” liczy w swoim zespole redakcyjnym pięciu b. wielkich Berezy.
- 4) „ABC” będąc organem ruchu narodowo-radykalnego, walczy o nowy ład w Polsce, oparty na zasadach sprawiedliwości społecznej.
- 5) „ABC” jest pierwszym piśmie w Polsce, które wypowie

działo bezwzględnej walkę dyktaturze żydowskiej w dziedzinie ogłoszeń. Zerwalismy wszelkie kontakty z żydowskimi biurami ogłoszeń. Do naszej akcji przyłączyło się dotąd tylko jedno polskie pismo codzienne.

6) Program „ABC” w sprawie żydowskiej polega na oddzieleniu elementu polskiego od żydowskiego we wszystkich dziedzinach i wysiedleniu żydów z Polski.

Raz jeszcze zwracamy się do naszych Czytelników z prośbą, by zechcieli nam komunikować o wypadkach szkalowania naszego pisma, aby umożliwić nam odpowiednie reagowanie wobec oszczerców.

Strzał żyda przyczyną zać Usunąć starostę Świątkiewicza!

Po wywiezieniu kilku działaczy narodowych do Berezy Kartuskiej i ostatnich krwawych zać w Czyżewie, nie nastąpiło dotąd uspokojenie w powiecie Wysoko-mazowieckim. Przeciwnie, stosunki pomiędzy ludnością polską i żydowską zaostrzają się coraz bardziej, co chyba nie leżało w intencjach władz.

Liczba osób, które odniosły rany lub zostały poturbowane w Czyżewie, jest większa aniżeli pierwotnie podawano przez dzienniki. Również większa jest liczba aresztowanych. Zająć rozpoczęły się bynajmniej nie z powodu jakichś wystąpień demonstracyjnych ludności, jak podawała większość pism — a z winy jednego

Wywiad ABC z hrabiną Szternberg Królewna Julianna z mężem w Krynicy „Polska jest piękna” — mówi młoda para

KRYNICA, 11. 1. Szary świt wstawał między białymi górami, kiedy nasz pociąg zaczął się zbliżać do Krynicy. Z małych przytułonych do górskich podnóży chatynkach zapalały się już światła, ale Krynica willowa spała. Cała prawie zanurzona w mroku. Na ciemnej pustej stacji wraz z mną wysiadło trochę osób. W górę po zśnieżonej drodze pomknęły rozdzielone sanki.

W Patrii paliło się tylko jedno światło w hallu wejściowym. Siwy, dojrzały portier wskazał mi pokój, jeden z szeregu pokoi w lśniących korytarzach luksusowego hotelu. Z okien roztaczał się widok na górę parkową, coraz wyraźniejszą w rozjaśniającym się dniu. Nie było jednak czasu, aby na to wszystko patrzeć. Na pierwszym piętrze spali w ciszy księżę goście. Nikogo prócz mnie nie było jeszcze o tej porze na dziennikarskim posterunku. Dopiero około południa w poniedziałek dziennikarze zaczęli zjeżdżać tłumnie, wypełniając hall Patrii szumem i niepokojem.

Dwóch an ołów s rżów

Hrabiostwo Szternberg, zjadłszy o g. 11-ej śniadanie, śpiesznie opuścił hotel, unikając z wyraźną obawą reporterów wpatrzonych w nich z nieukrywana ciekawością. Nieodstępni dwaj sekretarze, rudzi Hauptman w granatowym swetrze i Seving, poprostu dwaj czujni agenci odsuwali w tej chwili każdą osobę, zmierzającą w stronę księżęj pary.

Na zboczu śnieżnej góry, tuż nad pensjonatem, potem na stokach Krzyżowej rozpoczęły się za pasy chytrych i śmigłych fotogra-

fów z księżęciami aniołami stróżami. Księżna i książę w narcyjskich garniturach sunęli floresami na białej ścianie, ciągle zmieniając kierunek i wreszcie po ostrej interwencji „sekretery” zostali samotni na śniegu. Oboje ks. Julianna i ks. Bernard są wielkimi amatorami sportu. Ich zamieszkanie do sportu stało się pierwszym łączącym ich węzłem.

Neudane incognito

Około godz. 1 w południe zjawili się na obiad. Przed Patrią już zgromadził się tłum ciekawych. Jeszcze do niedzieli wieczorem wiele osób przebywających w Krynicy nie wiedziało o przyjeździe młodej holenderskiej pary. Księżniczka Julianna i książę szli wśród tłumy wyraźnie znieszczeni. Pragnęli za wszelką cenę zachować incognito. Nawet konsul holenderski w Krakowie nie wiedział do ostatniej chwili o przyjeździe księżnej i jej męża.

Obecnie zaś po przyjeździe do Krynicy konsul, który zamieszkał w Patrii, nadal zachowuje nakaną dyskrecję. Nie udziela żadnych informacji, na sali nie zbliża się do pary księżęj i niczym w swoim zachowaniu nie zdradza swojego wobec nich stosunku.

Dyrekcja hotelu pragnąc nowożeńcom jak najbardziej uprzyjemnić pierwsze dni miodowych miesięcy stara się również zapewnić im spokój. Ale mimo to wiadomość rozeszła się nie tylko po Krynicę i kraj. Patria odbiera nieustannie telefony zagraniczne ze wszystkich krajów Europy. Przybyło już kilku korespondentów pism gazetnych. Telegramy rochochą się po całym świecie.

idą nawet do Nowego Jorku. Linia telefoniczna jest przeładowana.

Ukryci za kwiatami

Do obiadu młodzi księżstwo weszli w sportowych ubraniach. Księżna zdjęła tylko granatową, na drutach rubioną czapkę i granatową kurtkę. Została w ciętych narcyjskich butach, granatowych długich spodniach, w niebieskim pulloverze z angory. Książę miał na sobie szaro-beżowy garnitur sportowy. Zająli miejsca w najdalszej wnęce sali, osłaniając się rozkwitłymi hjacyntami, zdobiącymi stół, przed natrętymi spojrzami ciekawych.

A było takich wielu, którzy usadowili się bezceremonialnie przy stolikach naprzeciw księżęgo stołu. Księżstwo jedli to, co wszyscy goście hotelowi. Obiad z 4-ech dań z przekąską, pieczenią zajęczą, owocami i kawą. Jedli sobie, jak zwyczajni ludzie, pijąc tylko odrobinę czerwonego wina zmieszanego z wodą. Książę okazywał wielki apetyt, księżna wórwała mu znać komicie, ks. Bernard opowiadał coś przy tym żywo, lecz przyciszonym głosem, wybuchając co chwila głośnym beztroskim śmiechem na całą salę.

Księżna przechylała w takt jego słów głowę uśmiechając się beztrosko. Czasem wymieniała ze sobą ciepłe, serdeczne

spojrzenia, wierząc w to, że są dobrze ukryci za kwiatami...

Ksążęca para z bliska

Oczekiwałam na nich w hallu na górze. Postanowiłam zaryzykować i poprostu zastąpić im drogę, wyczerpawszy wszelkie możliwe sposoby uzyskania wywiadu w sposób właściwy. Zatrzymałam się zresztą z miłym uśmiechem. Uśmiech ten dawał mi odwagę.

Uzyskałam zgodę na chwilę rozmowy. Usiadłszy w głębokich fotelach przy małym stoliku. Mogłam im przyglądać się dowoli. Księżna Julianna ma dużą twarz, duże usta, złoto-rude włosy i przemile szare oczy dużej, dobrej dziewczynki. Mówiąc przechylała głowę z uśmiechem zażenowania.

Widząc ją z daleka dostrzegłam w tej postaci siłę i energię, przejawiającą się w zdecydowanych ruchach sportsmenki. Teraz odwróciłam co innego. Księżna Julianna, przyszła władczyni bogatej Holandii jest nie śmiała, szczerze, prawdziwie nieśmiała. I ten nieśmiały uśmiech stanowi urok w jej twarzy. Odgarnia ruchem trochę nerwowym włosy z czoła, ręką o krótkich, niemanciurowanych paznogiach. Jej opalona, czerstwa twarz nie ma ani śladu szminki. Książę ma dziewczęce usta, rogowe okulary i młode, we sołe spojrzenie.

Rozmowa z księstwem

— Jakie są wrażenia z Polski Waszej Księżęj Mości — pytam.

— Polska jest śliczna — odpowiadają oboje. — Nie mówimy dlatego tylko, żeby zrobić pani

przyjemność. Jesteśmy Polską za chwyceni, bo tyle ma przestrzeni, a tu w Krynicy śnieg i piękne lasy i góry, wszystko co lubimy najbardziej.

— Czy to co się mówi o projekcie wycieczki księstwa po Polsce jest prawdą?

— O to trudno przewidzieć, najlepiej nie nie planować. Iemy zupełnie wypoczynku, bez myślenia o niczym. Uroczystości w Hadze były takie męczące, tu chcemy mieć czas dla siebie samych i niczym nieskrępowaną swobodę. I tu byłoby bardzo dobrze... gdyby nie było...

— Gdyby nie było dziennikarzy — kończy.

Książę wybuchł swoim młodzięcym, głośnym śmiechem.

— To przyznawanie się do winy jest rozbrajające, niech więc wobec tego jeszcze nas pani trochę pomęczą.

— Chciałabym od księżny Julianny dowiedzieć się czegoś o kobietach holenderskich — przywołuję na pomoc wspomnienia z książek Ammers - Kuller.

J. K.

(Dokończenie na str. 2-giej)

Zmiany w Min. Skarbu

P. Wiesław Domaniewski zastąpi p. Baczyskiego

„Goniec Warszawski” donosi: Jak się dowiadujemy, prośba o dymisję, złożona przez dyrektora departamentu obrotu pieniężnego w min. skarbu, p. Baczyskiego, została przyjęta. — Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa następcą jego będzie p. Wiesław Domaniewski, zajmujący obecnie stanowisko naczelnika wydziału kredytu zagranicznego w tym departamencie.

O tych zmianach w Minister-

stwie Skarbu i kandydaturze p. Wiesława Domaniewskiego na stanowisko Dyrektora Departamentu Obrotu Pieniężnego Min. Skarbu usiłowaliśmy poinformować naszych czytelników jeszcze w dniu 1. 1. 1937. Niestety nie udało nam się to wówczas ze względów łatwo zrozumiałych.

Obecnie prasa bez przeszkód donosi o tych zmianach.

Proces bojowców z O. U. N.

Akcja terrorystów ukraińskich na Wołyniu

RÓWNE, 11. 1. (tel. wł.). Dziś rozpoczął się w rówieńskim sądzie okręgowym pierwszy z serii procesów przeciwko Ukraińskiej Organizacji Narodowej. Na ławie oskarżonych zasiadli Piotr Lewczuk lat 22, Stefan Nazarowicz lat 28, Michał Stefanowicz lat 26, Michał Soroda lat 17, Irydion Pomorzanica lat 22, Aleksy Kondratiuk lat 21, Danił Trofimczuk lat 22, Antoni Soroda lat 24, Paweł Seroda lat 26, Jan Mielnik lat 23, Mikołaj Grypicz lat 24, Zasiem Aleksiejczuk lat 22 i Maria Aleksiejenko lat 17.

Skład kompletu sądującego stanowi wiceprezes Sądu Okręgowego s. Gajewski, przewodniczący oraz sędziowie Topoliński i Turrowski.

Oskarża wiceprokurator do spraw politycznych Pułpawski, obronę wnoszą z procesu o zabójstwo min. Pierackiego wybitny działacz nacjonalistyczny adw. Szuchiewicz ze Lwowa.

Cały pierwszy dzień procesu zajęło odczytywanie aktu oskarżenia, które zarzuca pod sąd na leżenie do ukraińskiej organizacji nacjonalistycznej, dążącej do oderwania Ukrainy od Rzeczypospolitej. Działalność tej organizacji wyraża się w konspiracyjnym, wojskowym szkoleniu członków, uświadamianiu ich w ideologii ukraińskiej, noszącej charakter antypaństwowy oraz w szeregach podpalenia, jak w tym wypadku usiłowaniu podpalenia sklepów żydowskich na terenie Kostopola.

Moment ten zresztą niektóre czynniki na Wołyniu usiłowały wyzyskać dla zrzucenia odpowiedzialności za podpalenia na barki żywołów narodowych.

Staba orientacja cyf. 1. 2. 3.

Wyrazem tego był ogłoszony w tygodniku „Wołyń”, organie p. wojewody, artykuł p. t. „Endecja podpała Wołyń”. Jak wynika z aktu oskarżenia, przypisywane „endecji” pożary, były dziełem ukraińskiej OUN. Po wyjaśnieniach oskarżonych przewodniczący zarządził przerwę do dnia jutrzejszego.

Zwolennicy wiecznej niewoli

Komuniści i socjaliści, działający pod wezwaniem Mordochaja Marksa, a obecnie jak za panią — matką pacierza sanato - folksfront deklamujący o wyzwoleniu proletariatu. Jest w tym tyleż prawdy, ile by było w przemówieniu wilka starającego się przekonać owce, że głównym jego zadaniem stało się wyzwolenie owiec.

Tymczasem co mówi rzeczywiście program markowski, ten talmud wszystkich zwol-

ników „sanato - folksfrontu”? Mówi on o upaństwowieniu warsztatów pracy. W praktyce program Mordochaja Marksa został już zrealizowany w Rosji początkowo przy współdziałaniu Lejby Trockiego, a obecnie braci Kaganowiczów.

Czy urzeczywistnienie tego programu daje wyzwolenie proletariatu? Przeciwnie czyniąc jedynym pracodawcą państwo, pogarsza położenie robotnika. Panem i władcą robotnika staje się wszechwład-

na biurokracja, tytułująca się często komisarzami, a nosząca często takie dzwiczne nazwiska, jak Kohn, Margulies lub Lifszyc. Czyż zmiana tytułu takiego Kohna z dyrektora generalnego na komisarza poprawi w czymkolwiek położenie robotnika?

Prawdziwe wyzwolenie robotnika następuje wtedy, gdy robotnik otrzyma własny, nawet najdrobniejszy warsztat pracy, albo choćby własny dom. Wyzwolenie zapewnia

tylko posiadanie własności.

Stąd jedynie własność dla każdego jest hasłem wyzwolenia proletariatu. Nie da się owo w całości zrealizować, ale postawi przed każdym robotnikiem realną perspektywę zostania człowiekiem samodzielnym. Tymczasem zwolennicy Mordochaja Marksa, montując dziś „sanato - folksfront” obiecują mu wieczną niewolę w rękach zażydzonej biurokracji.

J. K.